

26093

Stutthof

Muzeum Stutthof
w Sztutowie

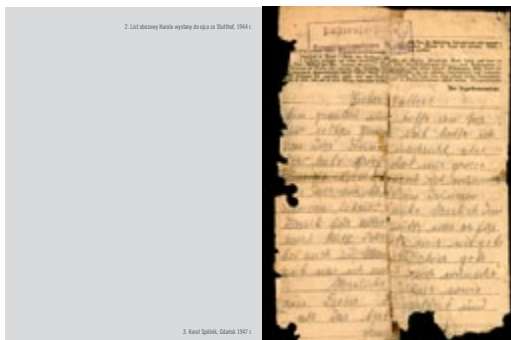
„Chcesz przeżyć... Co ci każą, to rób,
nie sprzeciwiaj się, nie kradnij...”

KAROL SPÓLNIK

Ur. 1921 w Tyliczu k. Krakowa



Ojciec Karola był szewcem, razem z matką prowadzili własne gospodarstwo, gdzie szyli z wełny odzież, obuwie itp. Przed 1939 rokiem Karol ukończył szkołę powszechną. Kiedy wybuchła wojna, został wezwany do niemieckiego urzędu pracy, gdzie otrzymał skierowanie na roboty przymusowe do Bawarii. Uciekł z tego transportu po kilku dniach. Po ucieczce musiał koniecznie znaleźć sobie jakąś pracę. Przez biuro pośrednictwa pracy w Krakowie udało mu się otrzymać przydział do szkoły spawaczy w Elblągu jako ślusarz (był to fikcyjny zawód wpisany do jego akt). Gdy dotarł do fabryki uczył się zawodu i pracował jako niewykwalifikowany robotnik cudzoziemski. Ze względu na służbę dziadka Karola w austriackim wojsku, proponowano mu podpisanie II grupy DVL. Odmówił. Po zakończeniu szkolenia pracował w fabryce lokomotyw „Lokomotivbau” w Elblągu.



W pobliżu fabryki w Elblągu, w której pracował, znajdował się obóz jeniecki, do którego Karol szmuglował chleb. Ten proceder został wykryty. Oskarżono go również o to, że nie zawsze nosił na ubraniu naszywkę wyróżniającą robotników przymusowych. Za te „przestępstwa” latem 1942 roku został aresztowany. Początkowo osadzono go w więzieniu w Elblągu, potem przewieziono do Gdańska. W aresztach i więzieniach spędził łącznie ponad rok. Do Stutthofu przybył we wrześniu 1943 roku. Otrzymał numer 26093. Jako więzień obozu Stutthof Karol pracował w firmie Epp jako spawacz, później w stacji pomp. Kiedy wybuchła epidemia tyfusu, przez 2 tygodnie karmił psy w psiarni SS-mańskiej.



W styczniu 1945 roku wziął udział w ewakuacji pieszej obozu. Kiedy kolumny przechodziły przez Żukowo, uciekł. Początkowo ukrywał się w zakrystii, później u polskiej gospodyni Maciągowej. Tam został zauważony i aresztowany. Udając robotnika przymusowego nazwiskiem Aleksander Stępkowski, został zatrudniony do pracy w kuchni polowej. Ponownie uciekł w Kartuzach. Zatrudnienie znalazł w sklepie u Polaka nazwiskiem Lipiński. Kiedy do miasta weszli Rosjanie, został wzięty do ich sztabu jako tłumacz. Rosjanie zabrali go do Bydgoszczy, skąd udało mu się uciec przed transportem na Sybir. Po wielu przygodach w drodze powrotnej, zatrzymał się w Warszawie. „Warszawa, ale jaka Warszawa... Przyjechalśmy, a tu góra gruzu. Trzeba było piechotą przejść przez te góry na Stare Miasto...” Po krótkim pobycie w stolicy wrócił do rodzinnego Krakowa. Stamtąd jakiś czas później przeniósł się na Wybrzeże.

Po wojnie ukończył Technikum Wodociągowe i zatrudnił się w gdańskim Biurze Odbudowy Portu jako inspicjent. Dziś mieszka w Gdańsku.

26093

„Chcesz przeżyć... Co ci każą, to rób, nie sprzeciwiaj się, nie kradnij...”

Karol Spólnik

Ur. 1921 w Tyńcu k. Krakowa

Ojciec Karola był szewcem, razem z matką prowadzili własne gospodarstwo, szyli z wełny odzież, obuwie itp. Przed 1939 rokiem Karol ukończył szkołę powszechną. Kiedy wybuchła wojna został wezwany do niemieckiego urzędu pracy, gdzie otrzymał skierowanie na roboty przymusowe do Bawarii. Uciekł z tego transportu po kilku dniach. Po ucieczce musiał koniecznie znaleźć sobie jakąś pracę. Przez biuro pośrednictwa pracy w Krakowie udało mu się otrzymać jako ślusarzowi przydział do szkoły spawaczy w Elblągu (był to fikcyjny zawód wpisany do jego akt). Gdy dotarł do fabryki uczył się zawodu i pracował jako niewykwalifikowany robotnik cudzoziemski. Ze względu na służbę dziadka Karola w austriackim wojsku proponowano mu podpisanie II grupy DVL. Odmówił. Po zakończeniu szkolenia pracował w fabryce lokomotyw Lokomotivbau w Elblągu.

W pobliżu fabryki w Elblągu, w której pracował, znajdował się obóz jeniecki, do którego Karol szmuglował chleb. Ten proceder został wykryty. Oskarżono go również o to, że nie zawsze nosił na ubraniu naszywkę wyróżniającą robotników przymusowych. Za te „przestępstwa” latem 1942 roku został aresztowany. Początkowo osadzono go w więzieniu w Elblągu, potem przewieziono do Gdańska. W aresztach i więzieniach spędził łącznie ponad rok. Do Stutthofu przybył we wrześniu 1943 roku. Otrzymał numer 26093. Jako więzień obozu Stutthof Karol pracował w firmie Epp jako spawacz, później w stacji pomp. Kiedy wybuchła epidemia tyfusu, przez 2 tygodnie karmił psy w psiarni SS-mańskiej.

W styczniu 1945 roku wziął udział w ewakuacji pieszej obozu. Kiedy kolumny przechodziły przez Żukowo, uciekł. Początkowo ukrywał się w zakrystii kościoła, później u polskiej gospodyni Maciągowej. Tam został zauważony i aresztowany. Udając robotnika przymusowego nazwiskiem Aleksander Stępkowski, został zatrudniony do pracy w kuchni polowej. Ponownie uciekł w Kartuzach. Zatrudnienie znalazł w sklepie u Polaka nazwiskiem Lipiński. Kiedy do miasta weszli Rosjanie, został wzięty do ich sztabu jako tłumacz. Rosjanie zabrali go do Bydgoszczy, skąd udało mu się uciec przed transportem na Sybir. Po wielu przygodach w drodze powrotnej, zatrzymał się w Warszawie. „Warszawa, ale jaka Warszawa... Przyjechaliśmy, a tu góra gruzu. Trzeba było piechotą przejść przez te góry na Stare Miasto...” Po krótkim pobycie w stolicy wrócił do rodzinnego Krakowa. Stamtąd jakiś czas później przeniósł się na Wybrzeże.

Po wojnie ukończył Technikum Wodociągowe i zatrudnił się w gdańskim Biurze Odbudowy Portu jako inspicjent. Mieszkał w Gdańsku. Zmarł w 2009 roku.

1. Naszywka polskich robotników przymusowych.
2. List obozowy Karola wysłany do ojca ze Stutthofu, 1944 rok.
3. Karol Spólnik, Gdańsk 1947 rok.